Nr. 109. Kraków, środa 15 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru odzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Patryotyzm gębą a czynem.

W prasie polskiej rozlega się od pewnego czasu biadanie, zachodnio-galicyjskiemu zagłębiu węglowemu grozi niebezpieczeństwo germanizacyi, a skutkiem tego i Krakowowi, prastarej stolicy Polski, zagraża zalew germanizmu. Uprzemysłowienie kraju — upragnione jako dźwignia odrodzenia narodowego, zmieniło się w groźbę niebezpieczeństwa narodowego.

Magnaci polscy, kapitaliści polscy, polskie instytucye finansowe — wszystko to przez szereg lat przypatrywało się obojętnie, jak pruski kapitał zagarniał galicyjskie tereny węglowe. Nie pomogły głosy ostrzegawcze. Obecnie dopiero, po niewczasie, gdy już około 600 szurfów w Galicyi jest w rękach pruskich — wszczął się hałas. „Mądry Polak po szkodzie!“...

Na szczęście jednak nie jest jeszcze po szkodzie. Możemy jeszcze to odrobić. Są jeszcze środki odzyskania krakowskiego zagłębia węglowego, jeżeli tylko zechcemy chcieć.

Jakież to środki?

Oczywiście nie frazes patryotyczny, lecz czyn patryotyczny.

Oczywiście nie platoniczne przyrzeczenia obywatelskie o bronieniu polskości Krakowa, jakie na wniosek ks. Caputy uchwaliła krakowska Rada miejska. Są to piękne słowa, ale też słowa tylko, nic więcej. Nie można się niemi zadowolnić i powiedzieć, że się już ma spokojne sumienie.

Odzyskanie zagłębia węglowego jest możliwe tylko zapomocą odpowiednich postanowień prawnych, które stworzyć należy w drodze ustawodawczej. Zapomocą wysokich grzywn za niewykonywanie robót górniczych na zastrzeżonych terenach — można odebrać Prusakom te szurfy, gdzie jeszcze roboty wiertnicze nie są rozpoczęte.

Spodziewaćby się należało, że członkowie Koła polskiego w komisyi ekonomicznej parlamentu przy reformie ustawy górniczej zgłoszą wniosek w tym duchu, tembardziej, że referentem tej reformy jest jeden z nich, poseł z tego właśnie zagrożonego zagłębia węglowego, p. Zarański. Wymaga tego interes kraju, interes narodowy.

Ale broniąc interesu kraju, trzeba nastąpić na nagniotki świętemu kapitałowi. Tak daleko patryotyzm tych panów nie sięga. Niech to będzie i kapitał pruski, zawsze jest „święty“...

To też żaden z członków Koła polskiego takiego wniosku nie postawił. Natomiast postawił go inny poseł polski, polski poseł socyalistyczny, dr Diamand.

I w tej chwili — na tym probierzu patryotyzmu, jakim jest wniosek posła Diamanda — zdemaskował się obłudny frazes patryotyczny.

Poseł Zarański jak lew stanął w obronie przywilejów kapitalistów (pruskich), którzy nabyli szurfy galicyjskie, a wtórowali mu jak jeden mąż wszyscy członkowie Koła polskiego, zasiadający w komisyi ekonomicznej. Na wypadek przyjęcia wniosku dra Diamanda zagroził poseł Kolischer, że członkowie Koła polskiego opuszczą komisyę, poseł Zarański zagroził złożeniem referatu!

Najcięższe armaty wytoczyli członkowie Koła polskiego — czy w obronie interesu narodowego? Nie! Przeciw interesowi narodowemu, a w obronie interesów kapitału, choćby i pruskiego! — Oto — jak u nas patryotyzm wygląda!

Wszystko gębą — nic czynem.

Gębą „bojkotujmy“ towar pruski. Pruscy fabrykanci w kułak się śmieją.

Gębą „protestujmy“ przeciw hakacie. Hakata drwi sobie z tego.

Gębą narzekajmy na zalew germanizmu. Pruscy właściciele szurfów galicyjskich ani dbają o to.

Ale, gdy idzie o czyn — wówczas cały ten patryotyzm demaskuje się jako „szopka, lalki, podłe maski, farbowany fałsz, obrazki“ — wówczas huzia na polskiego socyalistę, który tego czynu żąda — wówczas patryotyzm pozostaje w obłokach ideału, a w ziemskiej rzeczywistości klęka się przed ołtarzem wszechpotężnego boga Mamona...

Przed nowemi orgiami panslawistycznemi.

Za kilka tygodni w Pradze czeskiej mają się odbyć wielkie uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika Fr. Palacky'ego. Wybitny ten polityk i dziejopisarz czeski, zwany „ojcem narodu czeskiego“, czczony jest przez ogół patryotów czeskich, to też dokładają oni starań, aby uroczystość narodowa wypadła jak najwspanialej. Ponieważ patryotyzm czeski zawsze się stroi w szaty panslawistyczne, przeto i uroczystości praskie będą posiadały charakter wybitnie panslawistyczny, moskalofilski i carosławny.

Aranżerowie uroczystości praskich zabiegają bardzo usilnie i o udział oficyalny rządu carskiego w manifestacyach czerwcowych. W tym celu został wydelegowany do Petersburga „starosta“ (naczelnik) „Sokoła“ czeskiego, dr Szejner, który czyni starania u rządu rosyjskiego, aby ten zorganizował w Pradze wystawę prasy na modłę tej, którą był urządził w Sofii. Jednocześnie kierownik „sokolstwa“ czeskiego agituje wśród „sokołów“ rosyjskich, aby jak najliczniej zgromadzili się do Pragi. A trzeba wiedzieć, że „sokoli“ rosyjscy — to nie żadne stowarzyszenie gimnastyczne o charakterze ogólno-narodowym i bezpartyjnym, lecz organizacyna wybitnie i wyłącznie czarnosecinna. Na jej czele stoją Bobrzyńscy, Giżyccy i wszelka temu podobna kanalia carosławna, ziejąca nienawiścią do „inorodców“, organizująca pogromy i popierająca szpiegów „Ochrany“ we wschodniej Galicyi. Oczywiście, kanalia ta będzie rej wodziła na uroczystościach praskich.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

22

(Ciąg dalszy).

Trawiony ambicyą, przybrał sobie za sekretarza pewnego starego zrujnowanego adwokata, nazwiskiem Delbecq, człowieka więcej niż zdolnego, znającego dobrze sądowe kruczki, któremu powierzył kierownictwo swoich prywatnych interesów. Chytry adwokat za dobrze zrozumiał korzyść ze swego stanowiska u hrabiego, aby nie miał być uczciwym z wyrachowania. Spodziewał się on za protekcyą hrabiego Ferrauda uzyskać jakie stanowisko. Majątek jego uczynił przedmiotem swych największych trosk i usiłowań a prowadzenie się jego zadawało taki kłam dawniejszemu jego życiu, iż powszechnie poczęto go uważać za człowieka oczernionego.

Z taktem i delikatnością, jaką w większej lub mniejszej mierze posiadają wszystkie kobiety, doglądała hrabina swego intendanta, którego myśli przejrzała, tak zręcznie i tak dobrze umiała się z nim obchodzić, że w zupełności przywiązała go do siebie. Potrafiła przekonać Delbecqa, że ona kierowała hrabią Ferraud i przyrzekła mu wyrobić nominacyę na prezydenta trybunału sądowego pierwszej instancyi w jednem z najważniejszych miast Francyi, jeżeli poświęci się w zupełności jej interesom. Obietnica tak dobrego stanowiska, któreby mu pozwoliło ożenić się, a później, gdyby został deputowanym, zdobyć w życiu politycznem jakie wysokie stanowisko, uczyniła go oddanym ślepo sługą hrabiny. Pilnował jej interesów, jak źrenicy oka, nie zaniedbał żadnej sposobności, któraby mogła przyczynić się do powiększenia jej majątku. Toteż wkrótce potroił jej prywatny majątek, co mu przyszło tem łatwiej, że hrabina wszystkie środki uważała za dobre, które tylko prowadziły do jej upragnionego celu. Dochody hrabiego obracała na zaspokojenie potrzeb domowych, aby tylko módz kapitalizować swoje własne dochody. I Delbecq oddał się w zupełności wszystkim wyrachowaniom tej chciwości, nie szukając nawet jej przyczyn. Naturalny powód tej żądzy złota, jaka opanowuje większą część Paryżanek, upatrywał w tem, że potrzeba było tak wielkiego majątku na zaspokojenie wymagań hrabiego, z powodu czego nawet w skąpstwie hrabiny widział jej miłość do męża, którego zawsze jeszcze kochała. Lecz właściwy powód takiego postępowania ukryła hrabina na dnie swego serca. Tam drzemały tajemnice jej życia i śmierci. Młoda jeszcze i piękna odgrywała pani Ferraud rolę wielkiej damy i żyła atmosferą dworską. Bogata sama przez się, bogata przez męża, który, uwielbiany dla swoich zdolności i jako przyjaciel króla, miał widok i na ministeryum, należała do arystokracyi, dzieląc się z nią jej blaskiem. Nagle wśród tego tryumfu napadły ją cierpienia moralne.

Wkrótce po powrocie króla począł hrabia Ferraud żałować swego małżeństwa. Wdowa po pułkowniku Chabert nie połączyła go z nikim; sam, bez pomocy musiał przedzierać się wśród przeszkód i wrogów, aby stanąć na szczycie karyery. Dalej, gdy już na zimno począł osądzać swoją żonę, zauważył u niej parę błędów wychowania, które bynajmniej nie nadawały się do ułatwienia mu urzeczywistnienia jego planów. Jedno słowo, wyrzeczone przez niego o małżeństwie Talleyranda, przekonało hrabinę, że, gdyby hrabia miał się teraz żenić, nie zostałaby nigdy panią Ferraud. Któraż kobieta zniosłaby spokojnie taki żal? Czyż nie zawiera on w sobie wszystkich przestępstw, obraz, hańby? A jakże strasznie musiało to słowo zranić jej serce, jeżeli przypuścimy, iż obawiała się wciąż powrotu swego pierwszego męża! Wiedziała, że żyje a odepchnęła go. Kiedy później dłuższy czas nic o nim nie słyszała, oddała się błogiej nadziei, że poległ może z cesarskimi orłami i wraz z Bontinem zginął pod Waterloo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nic by to nas nie obchodziło, gdyby nie fakt znamienny, że w uroczystościach praskich mają wziąć udział bardzo liczny Polacy. Za udziałem tych ostatnich gorąco agitują Czesi, którzy wysłali nawet w objazd po Polsce specyalnego emisaryusza, p. Hovorkę. Ten, występujący w charakterze „polonofila“, objeżdżał Warszawę, Kraków, Lwów i Kijów, nakłaniając Polaków do udziału w obchodzie Palacky'ego. Naturalnie, w odczycie swoim p. Hovorka nic nie wspomina ani o moskalofilstwie Palacky'ego, ani o jego roli na moskiewskim zjeździe 1867 roku, ani o jego niechęci dla Polaków. P. Hovorka przecież chce zwabić do Pragi Polaków, jak dr Szejner czarnosecińców rosyjskich!

I szwindel ten powiódł się świetnie. W korespondencyi swej w ostatnim numerze „Narodnich Listów“ (niemal codziennie roniących łzy nad prześladowaniem przez Polaków przyłapywanych na gorącym uczynku szpieg stwa moskalofilów ruskich), p. Hovorka chlubi się swymi plonami. Bo oto do Pragi pojadą: Sienkiewicz, Prus, Reymont, Straszewicz, Dmowski, Krzywoszewski, cały szereg arystokratów, no i przedewszystkiem 700 „sokołów“ z Galicyi pod przewodnictwem Fiszera ze Lwowa i Turskiego z Krakowa.

P. Hovorka oczywiście najbardziej się cieszy ze zdobycia „sokołów“ polskich. Zapewne bowiem i sam był niepomału zdziwiony, że ci „patryoci“ polscy, gębujący przy każdej sposobności o niepodległości, deklamujący o swej nienawiści do Moskwy itd., staną w jednym szeregu z czarnosecińcami rosyjskimi, ociekającymi krwią polską I to w kilka tygodni po uchwale, odrywającej Chełmszczyznę! Zapewne i sam nie wierzył, że znajdą się wśród sokołów polskich ludzie, którzy zgodzą się na hańbę współudziału w manifestacyach, w których najmilej widzianymi gośćmi będą obok czarnosecińców rosyjskich moskalofile ruscy, koledzy i przyjaciele, współideowcy i współpracownicy Bendasiuków itp.

Niech żyje patryotyczny „Sokół“ polski!

Ażeby pokazać, jak upokarzającą będzie rola Polaków w orgiach panslawistycznych w Pradze, podamy tu pewną charakterystyczną informacyę treści „zakulisowej“.

Oto, nie chcąc urazić „najmilszych“ swych gości z obozu Bobryńskich, Giżyckich i Dudykiewiczów jakimś „nietaktem“ polskim, aranżerowie uroczystości praskich postanowili pozbyć się gości polskich w najbardziej uroczystej chwili. Mianowicie podczas największego bankietu, który ma być punktem kulminacyjnym uroczystości, Polaków... zaprosi się na przyjęcie do „Klubu polsko-czeskiego“, aby tymczasem „gościnni gospodarze“ mogli wylać „maximum“ czułości wobec Rosyi, śpiewać „Boże carja chrani“ itd.

Po tem, chwilowem, wyrzuceniu za drzwi Polakom znów wolno będzie przyłączyć się do „reszty Słowian“. Kapela zagra „Hej Slovane“, przyczem naiwnym Polakom wytłómaczy się, że jest to właściwie „Jeszcze Polska nie zginęła“ (bo nuta taż sama) i wszyscy będą zadowoleni — i Czesi, że się im uroczystość udała, i czarnosecińcy, że ich tak serdecznie przyjęto, i „sokoli“ polscy, że dostąpili honoru występowania wspólnie z Giżyckimi i Dudykiewiczami.

Niech żyje wzajemność słowiańska!

List z Belgii.

Smutne zajścia na kopalni de Peronnes w Ressaix.

Bruksela, 9 maja.

Interpelacya Breitera narobiła więcej wrzawy, niż same zajścia w Ressaix. Rzecz się tak miała: Od czterech tygodni wrzało na kopalniach w Ressaix Leval i Peronnes. Górnicy belgijscy zażądali podwyżki płac o 15%. Strejk rozwijał się normalnie. W dniu 1 Maja i polscy górnicy świętowali. W osadzie rozlepiono w dniu 21 kwietnia rozporządzenia burmistrza o nieurządzaniu pochodów i zebrań pod gołem niebem. Górnicy belgijscy stosowali się ściśle do tego rozporządzenia. Górnicy polscy, których na kopalni w Ressaix i Peronnes jest blisko 110, mając kontrakt, obowiązujący do listopada, nie brali w strejku udziału. Dopiero 4 maja, na skutek podburzań, do dnia dzisiejszego niewyjaśnionych, udali się górnicy-Polacy tłumem całym do biura kopalni, aby zażądać lepszej strawy. Kopalnia, bojąc się widać o całość biur swoich, zamknęła wrota i robotników nie wpuściła. Udała się tedy zwarta masa ludu pod ratusz w Ressaix, gdzie żandarmerya aresztowała dwóch robotników Polaków. Na tłum uderzyło sześciu konnych żandarmów z dobytemi szablami. Tłum pierzchnął.

W dwa dni później przybył na miejsce dyrektor P. T. E. p. J. Okołowicz. Udaliśmy się z nim, by zbadać sprawę ataku i żądań robotniczych. Żądania te przytaczamy: 1) zmienić kucharkę, bo źle smaży mięso, 2) dawać więcej masła do chleba i do zupy.

Doprawdy, iż śmiech pusty zbiera człowieka, a potem litość i trwoga... z powodu tych żądań. Toż „manifestacya“ o te „klasowe“ i nieodwołalne potrzeby polskiego górnika w Belgii, mogła zakończyć się tragicznie. I tak 2 aresztowanych oczekuje swego losu w więzieniu.

Zaiste podziękować jeno należy dyrektorowi Okołowiczowi, iż namówił górników do podjęcia pracy, co też niezwłocznie uskuteczniono, zwłaszcza, że i strejk górników belgijskich miał się już ku końcowi. Dziś wszyscy wrócili do pracy. Żaden z górników belgijskich nie został uwięziony, żadnego nie poraniono... jeno nasz chłop polski za wszystkich skórę nadstawił.

Tu zbliżamy się do sprawy bardzo nieprzyjemnej, którą wolelibyśmy pominąć milczeniem. Jednak wobec potwornych wprost intryg i posądzeń, jakim uległ niżej podpisany, sprawę tę rozwikłać jesteśmy zmuszeni.

Jak wiadomo pracę kulturalno-oświatową prowadzi wśród górników polskich w Belgii komisya oświaty ludowej przy stowarzyszeniu imienia J. Lelewela w Brukseli. Komisya działa zgodnie ze wskazówkami krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, oraz posiada upoważnienie od P. P. S. do tej pracy. Na początku zwróciła się komisya do brukselskiego stow. postępowej młodzieży polskiej „Promień“, z propozycyą udzielania sobie tematów do pogadanek, aby wzajemnie nie przeszkadzać sobie w pracy. Komisya przesłała adresy „Promieniowi“.

Otóż z chwilą wybuchu strejku w początkach kwietnia, niektórzy członkowie „Promienia“ weszli tajemnie w stosunki z miejscowym syndykatem robotniczym, od którego dostali pełnomocnictwa do agitowania za strejkiem wśród polskich robotników. Nie powiadamiając absolutnie o tem komisyi przy stowarzyszeniu im. J. Lelewela, członkowie „Promienia“ chlubnie zaagitowali górników polskich na rzecz strejku.

Kiedy zaszły wypadki szarży i aresztowania przed ratuszem w Ressaix, i na miejsce przybył dyrektor Okołowicz, robotnicy Polacy na wszelkie perswazye odpowiadali, że partya belgijska da im w razie czego chleb i odzienie i uwolni aresztowanych. Pragnąc uchronić tłum od gorszych jeszcze nieszczęść, niżej podpisany tłomaczył Polakom, że ponowny wymarsz ich na ulicę może się spotkać już ze strzelaniem, że o ile strejk górników belgijskich jest popierany przez partyę, to dlatego, że tow. belgijscy są zorganizowani w związki i kooperatywy, do których trzeba należeć, a dopiero później oglądać się na ich pomoc.

Ponieważ dyr. Okołowicz namówił strejkujących do powrotu do pracy, usłużni agitatorzy z „Promienia“ rzucili niecną kalumnię, że członkowie komisyi przy stow. J. Lelewela agitowali za przerwaniem strejku, co rozniosło się szeroko i dotarło nawet do tow. Huysmansa.

Słusznie uczynił tow. Huysmans, porozumiawszy się z niżej podpisanym, mówiąc mu o tych posądzeniach: Po wyjaśnieniu ubolewał nad tym że spory polskie wkraczają już w życie belgijskiej partyi, czego być w żadnym razie nie powinno. Obszerne wyjaśnienie, złożone na piśmie w ręce sekretarza M. B. socyalistycznego, urwie zapewne łeb tej wstrętnej hydrze plotek i insynuacyj z „konkurencyjnego sklepiku“.

Wstyd i wstręt człowieka przejmuje na myśl co z takiej młodzieży wyrośnie, której jedynem zadaniem przelicytowywanie nienawistnych filaretów, a środkiem plotka i oszczerstwo. Niech jak najprędzej zajmie się sprawą emigracyi polskiej P. P. S. D. Galicyi i Śląska, oswabadzając polskiego robotnika z pod nieproszonej opieki, zaś nas z pod nawału oszczerstw i nikczemnych posądzeń.

Edw.

Nowa porażka antyparlamentaryzmu.

Jak wiadomo powszechnie, anarchiści francuscy po nieudanych próbach stworzenia własnej anarchistycznej organizacyi i własnego ruchu licznie weszli do związków zawodowych (syndykatów) i korzystając z panującego tam niezadowolenia z tarć frakcyjnych w francuskim socyalizmie, oraz z taktyki oportunistycznej (Millerand itd.), rozwinęli energiczną propagandę anarchistyczną, przedewszystkiem zaś antyparlamentarną.

Lecz rozwój walki klasowej ma swoje prawa. I wraz z tem, jak „syndykaty“ francuskie organizują się i wzrastają na siłach, oraz poznają tę wielką prawdę, że „każda walka klasowa jest walką polityczną — coraz mniej w nich echa budzą hasła anarchistyczne — drobnoburżuazyjny indywidualizm, lumpenproletaryacki nihilizm, pseudorewolucyjna romantyka. I w ten sposób zawodowy ruch francuski powoli otrząsa się ze syndykalistycznych złudzeń, prowadząc anarchizm do nowych rozczarowań.

Nie brak symptomatów tej ewolucyi francuskiego antyparlamentaryzmu.

Wśród antyparlamentarzystów wielką popularnością cieszył się organ rewolucyjnej grupy Herve'go, znanego insurekcyonalisty — „Guerre Sociale“. Niejednokrotnie wydrwiwał wybory parlamentarne, kpił ze „złudzeń elektoralistycznych“ (wyborczych) i umieszczał karykatury na parlamentaryzm — ku wielkiej uciesze syndykalistów.

Obecnie nagle organ Herve'go zmienił front. W numerze z 8 bm. „Guerre Sociale“ umieszcza ostre potępienie taktyki antyparlamentarnej, propagowanej przez „antyparlamentarny komitet rewolucyjny“ i wszelkiego gatunku syndykalistów i anarchistów. Redakcya przyznaje, że obecnie zmienia swe stanowisko. Niegdyś występowała przeciw parlamentaryzmowi, lecz zdaniem redakcyi musiała to zrobić, aby zneutralizować przesadne nadzieje socyalistycznego parlamentaryzmu i zbliżyć Konfederacyę Generalną Pracy (związki zawodowe) do partyi. Swego dzieła redakcya dokonała, wzbudzając w masach ducha rewolucyjnego. Widzi jednak, że jej taktyka obecnie prowadzi już do gorszych przesądów niż parlamentaryzm — do przesady antyparlamentarnego rewolucyonizmu. — Obecnie widzi główną przeszkodę dla zbliżenia się partyi do związków w anarchistach i syndykalistach.

Redakcya uważa za sprawę uczciwości politycznej i sumienia intelektualnego oświadczyć publicznie, że dziś przestaje hołdować starej taktyce, którą dziś uważa na skutek doświadczeń za szkodliwą.

To oświadczenie jest podpisane niemal przez cały skład redakcyi, a więc nietylko przez Herve'go i Perceau, lecz także przez „libertairów“, jak Almereyda, Merle i Tossier. Nie podpisali natomiast tego oświadczenia anarchista Pouget, redaktor „Bataille Syndicaliste“ Delaisi i Vigné.

Jak widzimy „Guerre Sociale“ stanowczo i niedwuznacznie zerwała ze złudzeniami taktyki anarchistycznej. I w grupach anarchistycznych oraz pół-anarchistycznych, zbliżonych do „Guerre Sociale“, dziś jest rozważaną sprawa oficyalnego wstąpienia do partyi socyalistycznej. Bezsprzecznie napływ elementów z odrębnym światopoglądem początkowo niewątpliwie zwiększy zamęt w partyjnej federacyi Sekwany, lecz powoli stosunki się ułożą.

Ten krok grupy Herve'go możemy oczywiście tylko powitać, jako nowy a ważny symptomat otrząsania się robotników francuskich ze złudzeń antyparlamentaryzmu.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Dola „krakowskich dzieci“ w Opawie.

Interpelacya z powodu samobójczego zamachu żołnierza.

Poseł śląski tow. Jokl wniósł w parlamencie następującą interpelacyę:

We wtorek 23 kwietnia służący w 5 kompanii 13 pułku piechoty żołnierz Wojciech Zawada strzelił sobie z karabinu w brzuch z powodu ćwiczeń. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Zawada służył dopiero pierwszy rok. W niedzielę dnia 21 w nocy został on przyprowadzony w stanie pijanym przez patrol do koszar. Ta straszna zbrodnia, zdarzająca się także oficerom, tylko że oni nie są dostawiani do domu przez patrol, lecz fiakrem, dała sposobność kapitanowi 5 kompanii, nazwiskiem Kroupa, do niesłychanej sekatury podległych mu żołnierzy. W poniedziałek i wtorek 22 i 23 kwietnia miała kompania o godzinie 1/24 pobudkę poranną, a o godzinie 6 ćwiczenia gimnastyczne t. zw. „Gelenksübungen“, poczem o godz. 7 rano nastąpił wymarsz w pełnym rynsztunku na plac musztry. Każdy żołnierz musiał mieć prócz tego 100 ostrych i 20 ślepych patronów. Na placu ćwiczeń w pełnym rynsztunku robiono ćwiczenia gimnastyczne („Gelenksübungen“). W pełnym rynsztunku musiała kompania przebiedz biegiem („Laufschritt“) 800 kroków! Po południu ćwiczono w tym samym rynsztunku w ten sam sposób od godz. 2 do 1/26. We wtorek ku wieczorowi przed bramą koszar było istne zgromadzenie ludowe; przechodnie przystawali i przypatrywali się zdziwieni, jak maltretowano żołnierzy. Dla całego pułku na czas od 22 do 29 kwietnia capstrzyk oznaczono na godzinę 8 wieczór. Wieczorem pierwszego dnia tej sekatury oświadczył kapitan Kroupa żołnierzom kompanii: „Tego draba (Zawadę) trzeba obić, bo przez niego musi cierpieć cały pułk!“

Żołnierze poszli za „ojcowską“ radą swego komendanta kompanii i w nocy z poniedziałku na wtorek dali „dekę“ Zawadzie. Został on tak zbity, że był cały blady i rano przy wymarszu pluł krwią. Zgłosił się tedy jako chory, feldwebel jednak oświadczył mu, że musi maszerować. W ciągu przedpołudnia strzelił sobie Zawada z karabinu w brzuch. Ciężko ranionego przyniesiono przed kapitana, którego prosił, żeby mu przebaczył i żeby z powodu niego nie cierpiała cała kompania. Straszny czyn, wywołany przez tego oficera bez sumienia, nie zrobił jednak widocznie na nim żadnego szczególnego wrażenia, gdyż kompania musiała po południu zupełnie taksamo ćwiczyć jak rano i dnia poprzedniego.

Przy 13 pułku, który niedawno został przeniesiony z Krakowa do Opawy, panują niesłychane stosunki, które nie istniały tak długo, jak pułk znajdował się w Krakowie pod kontrolą swojskiej ludności. Zdaje im się, że tu na wszystko można sobie pozwolić, ponieważ żołnierze nie mogą się tu z nikim porozumieć. Wszystkie areszta są przepełnione. Z każdej kompanii prawie 10 ludzi ma areszt kasarniany. Feldweble policzkują żołnierzy w szeregu albo wołają ich do kancelaryi i tu ich biją po twarzy. Są to stosunki, których lud, ponoszący olbrzymie ofiary dla militaryzmu, bezwarunkowo nie może tolerować.

Dlatego interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, 1) czy gotów jest pociągnąć kapitana Kroupę do odpowiedzialności, 2) jak również wszystkich winnych podanych faktów, 3) czy gotów jest zarządzić, aby te niesłychane stosunki ustały i aby z żołnierzami obchodzono się po ludzku?

Dzień kobiet.

We Lwowie „dzień kobiet“ wypadł świetnie pod każdym względem. Zgromadzenie, zwołane na godzinę 3 do sali „Gwiazdy“, odbyło się przy takim natłoku uczestniczek i uczestników, że wkrótce szczelnie zapełniła się wielka sala i wszystkie boczne ubikacye, a dla przybywających później na podwórzu urządzić musiano drugie zgromadzenie.

Zgromadzenie w sali zagaiła tow. Reizesówna. Do prezydyum weszły tow. Anspachowa i Reizesówna, jako sekretarki tow. Mielenówna i Walong.

Referat o politycznem równouprawnieniu kobiet wygłosiła tow. Trawiecka, która przedłożyła znaną rezolucyę. Następnie przemawiała robotnica tytoniowa tow. Kotowiczówna; imieniem związku równouprawnienia kobiet pani Dekańska wyraziła solidarność z „dniem kobiet“ i uchwałami. Imieniem studentek socyalistycznych mówiła p. Pepłowska, imieniem „Związku“ akad.-żyd. p. Arnoldówna, poczem oklaskami powitany, głos zabrał poseł tow. Hudec.

Omówiwszy konieczność rozszerzenia praw wyborczych na kobietę, zaprotestował przeciw dokonanemu aktowi wyodrębnienia Chełmszczyzny, albowiem zgromadzenie kobiet ma prawo i obowiązek przyłączyć się do protestu przeciw popełnianym na nas zbrodniom i gwałtom. (Burzliwe oklaski).

Imieniem stronnictwa postępowego przemawiał poseł Śliwiński, imieniem Ż. P. S. D. tow. dr Buber, imieniem U. P. S. D. (po ukraińsku) tow. M. Hankiewicz.

Po ukończeniu zgromadzenia tysiące uczestniczek i uczestników uszeregowały się i w licznym pochodzie udały się pod pomnik Mickiewicza. Ze stopni pomnika przemawiali tow. Reizesówna i Hartleb.

Jaworzno. W lokalu stowarzyszenia Unii górników odbyło się zgromadzenie z udziałem blisko 200 osób. Olbrzymią większość stanowiły kobiety. Przewodniczył tow. Hechelski, referował tow. M. Czarnecki z Krakowa. Omówiwszy hasła, wystawiane przez socyalistyczną organizacyę kobiet, wezwał referent obecnych na sali do energicznej pracy nad uświadomieniem tych robotnic i robotników, którzy, nie rozumiejąc swych interesów, dają się wodzić na pasku księżom lub „Przyjaźniom“. Po zgromadzeniu odbyła się dyskusya i pogadanka z robotnicami. Po referacie kobiety-robotnice prosiły o częstsze urządzanie w Jaworznie podobnych pogadanek.

W Mielcu z powodu odmówienia w ostatniej chwili sali na zgromadzenie publiczne, urządzono zgromadzenie poufne w lokalu grupy kaflarzy. Trzecią część zgromadzonych stanowiły kobiety.

Referat o Dniu kobiet wygłosił tow. Müller z Krakowa.

Sanok. Dzień kobiet w Sanoku nie wypadł tak pomyślnie, jak się zapowiadał, a to dzięki przeszkodom, jakie uroczysty obchód doznał ze strony władz. Starostwo, udzieliwszy początkowo pozwolenia na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem i urządzenie pochodu demonstracyjnego ze sztandarami i orkiestrą, cofnęło je w ostatniej chwili, motywując to troską o porządek publiczny (!), który mógłby być zakłócony, gdyby nasz pochód spotkał się z konduktem pogrzebowym nagle zmarłego fizyzyka dra Jabłońskiego, nawiasem mówiąc, ogólnie nielubianego.

Wobec tego trzeba było ograniczyć się do odbycia zgromadzenia w sali zamkniętej. Po zagajeniu i wyborze na przewodniczącą towarzyszki Maciołkowskiej, zabrał głos referent tow. Stefan Heltman z Krakowa, podnosząc znaczenie, jakie odgrywa obecnie kobieta w życiu gospodarczem społeczeństw, zaznaczywszy różnicę pomiędzy dążeniami kobiet z burżuazyi, a ruchem emancypacyjnym kobiet z proletaryatu i wskazawszy na ścisłą łączność całej klasy pracującej bez różnicy płci, wezwał do energicznej walki o zniesienie § 30 ust. o stow. i o zdobycie prawa wyborczego dla kobiet do parlamentu, sejmu i gminy.

Po zgromadzeniu odbył się „spacer“ demonstracyjny po ulicach miasta, w kórym władze nie dopatrzyły się jednak zakłócenia porządku

---

JERZY COURTELINE.

Historya o człowieku, który znalazł zegarek.

(Z francuskiego).

Jadąc tramwajem, ujrzałem przechodzącego przyjaciela mego Breloc'a. Miał wygląd człowieka, którego spotkało jakieś nieszczęście, wyskoczyłem więc czemprędzej z tramwaju, zbliżyłem się do niego i zawołałem:

— Mój drogi Breloc'u, masz tak przygnębiony, nieszczęśliwy wyraz twarzy! Wyglądasz jak sklep zamknięty z powodu śmierci właściciela. Co się stało?

— Nie mówmy lepiej o tem — rzekł. — Niewiele brakowało, abym się dostał za kratki!

Usłyszawszy te słowa, przyszedłem do przekonania, iż Breloc popełnił jakąś zbrodnię i myśl ta uwidoczniła się zapewne na mej twarzy, gdyż przyjaciel mój pospieszył opowiedzieć mi swą przygodę, aby mnie wyprowadzić z błędnego mniemania.

— Mylisz się... — rzekł. — Omal nie wpakowano mnie do więzienia z powodu zegarka, który znalazłem dziś w nocy na bulwarze St. Michel. Byłem tak lekkomyślnie sumiennym, iż odniosłem go dziś rano komisarzowi policyi dzielnicy, w której mieszkam. Jak ci się to podoba? Tak, tak, do tej chwili nie mogę wyjść ze zdziwienia i oburzenia. Czy masz parę chwil wolnych? Chciałbym ci opowiedzieć, co mnie spotkało.

— Ależ naturalnie, proszę cię.

— Słuchaj więc i niech ci to będzie nauką: Około 9 rano udałem się do komisaryatu mej dzielnicy z prześlicznym złotym zegarkiem, ozdobionym platynowanym monogramem, i poprosiłem, aby mnie zameldowano komisarzowi. Zastałem tego pana przy śniadaniu; pił swą czekoladę i, nie przywitawszy się nawet ze mną, ani poprosiwszy mnie siadać, zapytał obcesowo:

— Czego pan chce?

Przybrałem wyraz twarzy, stosowny do okoliczności, t. j. skromną minę człowieka, spełniającego ciężki obowiązek obywatelski, za który powinien być uwieńczony wawrzynem, i odrzekłem:

— Panie komisarzu, mam zaszczyt wręczyć mu zegarek, który znalazłem dziś w nocy i...

Nie zdążyłem dokończyć zdania, gdy komisarz zerwał się z krzesła, wykrzykując: „Zegarek! Zegarek!“

W sąsiednim pokoju siedzieli agenci przy kartach. Krzyknął im przez drzwi:

— Hej, wy! Zamknijcie drzwi od ulicy!

Stanął w progu i przypilnował wykonania tego rozkazu.

Poczem uspokoił się, usiadł na swem miejscu i rzekł:

— Proszę mi oddać zegarek!

Spełniłem jego żądanie. Schwycił porywczo zegarek, długo go oglądał ze wszystkich stron, powąchał, spróbował, czy się nakręca, przesunął wskazówki i wreszcie rzekł:

— Tak, rzeczywiście. Nie ulega wątpliwości, iż jest to zegarek.

Włożył zegarek do dużej żelaznej skrzyni, zamknął ją na trzy spusty, poczem znów zwrócił się do mnie, patrząc mi badawczo w oczy:

— A gdzie pan znalazł tę kosztowność?

— Na rogu bulwaru St. Michel i ulicy Monsieur le Prince.

— Na ziemi? Na chodniku? — zapytał ironicznie komisarz.

Odrzekłem twierdząco.

— To doprawdy dziwny wypadek — rzekł, przeszywając mnie niedowierzającym wzrokiem. — Chodnik nie jest miejscem odpowiednim dla zegarków.

— Pozwolę sobie zauważyć — wtrąciłem z uśmiechem.

Lecz komisarz przerwał mi sucho:

— Dość tego. Wypraszam sobie jakiekolwiek uwagi z pańskiej strony. Pan nie będziesz mnie uczył, jak mam postępować.

Zamilkłem i przestałem się uśmiechać.

— Po pierwsze, kto pan jesteś?

Wymieniłem swe imię i nazwisko.

— Gdzie pan mieszka?

Powiedziałem, iż mieszkam na placu Blanche, numer 26, pierwsze piętro.

— Z czego pan się utrzymuje?

Powiedziałem, iż mam dwanaście tysięcy rocznej renty.

(Dokończenie nastąpi).

publicznego i nie miały okazyi do interwencyi. Należy zaznaczyć, że przeciwnicy walki kobiet o swe prawa pod sztandarem socyalistycznym, nie omieszkali wyzyskać zakazu starostwa na odbycie pochodu w celu rozpuszczania pogłosek, że i zgromadzenie się nie odbędzie.

* * *

Dzień kobiet w zaborze pruskim urządziła P. P. S. zaboru pruskiego w 11 miejscowościach. Z powodu braku referentek wszędzie referowali towarzysze i tylko jedna kobieta tow. Anna Dróżdżka.

Przegląd polityczny.

Ugoda czesko-niemiecka. Wczoraj odbyło się w Pradze zebranie posłów sejmowych czeskich z bardzo doniosłym rezultatem. Poprzedziło je zebranie radykałów i stronnictwa prawno-państwowego pod przewodnictwem Baxy. Jak wiadomo, posłowie prawno-państwowi wystąpili już ze związku klubu czeskiego. Na tem zebraniu skłaniano ich, aby to wystąpienie cofnęli. Następnie zebrał się pełny związek posłów czeskich i w dłuższej naradzie budowano opozycyi złote mosty. Zdaje się, że przyjdzie do porozumienia; czeskie dzienniki nawet twierdzą, że jest nadzieja, iż częściowa ugoda będzie gotowa jeszcze w tym miesiącu.

Pogorszenie sytuacyi na Węgrzech. Dr Lukacs konferował wczoraj z Justhem przez półtorej godziny. Justh oświadczył dziennikarzom, że rokowania jeszcze nie są zerwane, chociaż nie ma żadnej nadziei porozumienia, gdyż Lukacs nie chce dać dalszych ustępstw. Dzisiaj dr Lukacs i minister honwedów Hazay odwiedzą Justha, gdzie znajdą się także obaj wiceprezydenci partyi Justha.

Justh oświadczył wczoraj w wywiadzie, że omawiał z Lukacsem możliwość prowizoryum wojskowego, wedle którego możnaby w tym roku zażądać 135.000 rekrutów. Wedle zapatrywania Lukacsa, rokowania w sprawie ostatecznego ułożenia ustawy wojskowej miałyby się odbyć dopiero po załatwieniu przedłożenia o podwyższeniu kontyngentu rekruta.

W parlamencie niemieckim podczas dyskusyi nad budżetem wojskowym zgłosili socyaliści i wolnomyślni wniosek o ograniczenie, względnie zniesienie przymusu pojedynków między oficerami. Wniosek socyalistów uzasadniał poseł L e d e b o u r. Po dłuższej dyskusyi u c h w a l o n o rezolucyę socyalistów, że oficera, który nie przyjmuje pojedynku, nie wolno pod żadnym warunkiem wykluczyć z wojska.

Wojna włosko-turecka.

Nowa akcya floty włoskiej.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Telegram admirała Viale donosi pod datą wczorajszą: Dzisiaj rano okręt wojenny „Napoli" stanął przed wyspą Piscopi, okręt „Roma" przed wyspą Nizyros, okręt „Piza" przed wyspą Kalimnos, okręt „San Marco" przed wyspą Leros, a okręt „Amalfi" przed wyspą Patnos. — Załogi wszystkich wezwane zostały do poddania się. Organa władz i tureccy urzędnicy zostali wzięci do niewoli i umieszczeni na różnych parowcach.

Ateny. Agencya ateńska donosi, że 250 żołnierzy tureckich zdołało wylądować na Chios; oczekują tam jeszcze przybycia artyleryi.

Wydalania Włochów.

Salonika. Wydalono stąd 8 Włochów, kupców, adwokatów i lekarzy. Dano im termin 30 godzin. Wśród wydalonych jest agent „As-ecur. generali" w Tryeście Cuzzari. Słychać, że nastąpią jeszcze dalsze wydalania.

Stanowisko Rosyi.

Konstantynopol. Słychać, że Porta jest zaniepokojoną wiadomościami o koncentrowaniu się rosyjskich wojsk. Z Sinopy otrzymała Porta wiadomość, że rosyjska flota w nocy ze zgaszonemi światłami krążyła koło wybrzeży Czarnego morza Na zapytanie ministra spraw wewnętrznych orzekł rosyjski ambasador, że były to tylko manewrujące torpedowce, które już wróciły do Kerczu.

Otwarcie Dardaneli.

Konstantynopol. Na zapytanie rosyjskiego ambasadora oświadczył minister spraw zagranicznych, że miny w Dardanelach skończono już usuwać i oficyalne notyfikowanie otwarcia cieśniny nastąpi dziś lub jutro.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Kraków, 14 maja.

Wczorajsza konferencya delegatów Krakowa i Podgórza przy udziale członka wydziału krajowego p. Onyszkiewicza i delegatów wielickiej Rady powiatowej zakończyła się wybraniem subkomitetu, któremu polecono opracowanie obustronnych warunków. W skład subkomitetu weszli: ze strony K r a k o w a prezydyum miasta i radcy D a s z y ń s k i, dr Federowicz, Hałatkiewicz, Beringer i dr Tilles; ze strony P o d g ó r z a burmistrz Maryewski i radcy dr B o b r o w s k i, dr Aronsohn, Emilewicz, Liban i Rolle.

Warunki postawione przez delegatów Podgórza rozpadają się na trzy działy:

1) Warunki polityczne: Zachowanie odrębnych okręgów wyborczych do parlamentu i sejmu, oraz ordynacyi wyborczej mającej obowiązywać w Podgórzu.

2) Warunki administracyjne: 1) Reprezentacya Podgórza w Radzie krakowskiej i w prezydyum. 2) Rada dzielnicowa i jej agendy. 3) Wydział magistratu w Podgórzu. 4) Starostwo dla powiatu, urząd podatkowy itd. pozostaną. 5) Kasa oszczędności podgórska pozostaje w miejscu pod dyrekcyą, wybraną przez urzędujący wydział. 6) Cmentarze obu wyznań pozostają w Podgórzu. 7) Filia straży pożarnej dalej istnieć będzie w Podgórzu. 8) Krakowski zakład czyszczenia miasta obejmie czynność w Podgórzu. 9) Zatrzymanie Kasy chorych powiatowej z dotychczasowym statutem.

3) Warunki skarbowe. 1) Skale podatków czynszowego, zarobkowego i gruntowego pozostają w dotychczasowej wysokości. 2) Dodatki krajowe, obowiązujące w W. Ks. Krakowskiem obowiązywać będą w Podgórzu. 3) Fundusze zakładowe pozostają własnością Podgórza, a procenta i dochody mogą być tylko obracane na zaspokojenie potrzeb gospodarczych Podgórza. 4) Dochód z wapienników i kamieniołomów obracany będzie na inwestycye w Podgórzu. 5) Fundusz emerytalny urzędników i sług m. Podgórza przelewa się do funduszu emerytalnego Krakowa pod warunkiem, że zobowiązania statutowe przejmie Kraków. 6) Niedobór 25.000 K przy budowie kościoła parafialnego pokryty zostanie z funduszów m. Podgórza.

Oprócz tych głównych warunków postawiono jeszcze szereg warunków mniejszej wagi, dotyczących wybudowania linii tramwajowej, pozostawienia jarmarków, oraz rzeźni w Podgórzu, przeniesienie założyć się mającej szkoły realnej z Krakowa do Podgórza, rekonstrukcya starego mostu na Wiśle, pozostawienie bez zmiany taryfy za prąd elektryczny na cele przemysłowe, ustanowienie 2 lekarzy miejskich w Podgórzu, urządzenie szpitala dla chorób zakaźnych, oraz kilka postanowień przejściowych, odnośnie do urzędników i sług m. Podgórza.

Obrady były bardzo wyczerpujące, a zakończyły się porozumieniem co do wszystkich prawie ważniejszych kwestyj. Najbardziej rozchodziło się o ordynacyę wyborczą do gminy, która w Podgórzu jest liberalniejszą, niż w Krakowie; dalej o akcyzę i o majątek gminny, a temi specyalnie kwestyami ma zająć się subkomitet.

Co do powiatu i jego odszkodowania ma się subkomitet odnieść do powiatu o wysokość odszkodowania. Reprezentanci powiatu wielickiego oświadczyli, że odpowiedzi dać nie mogą, gdyż wiąże ich uchwała Rady powiatowej, że dopóki miasto Podgórze nie oświadczy zgody na przyłączenie, powiat w pertraktacye wdawać się nie może.

Na tem wyczerpano dyskusyę.

Przewodniczący podziękował delegatom za udział w dyskusyi i wyraził nadzieję, że wskutek znacznego posunięcia się naprzód sprawy uda się przy obustronnych dobrych chęciach połączyć obydwa miasta w silny jednolity organizm na pożytek mieszkańców i kraju.

KRONIKA.

Kraków, 14 maja

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany. **Prokuratorya skonfiskowała większą część artykułu wstępnego p. t.: „O reformę wojskową".**

Konfiskata zarządzona została niezwykle późno, o godzinie 7 wieczorem, w pięć godzin po otrzymaniu przez prokuratoryę i policyę egzemplarzy obowiązkowych.

Abonenci miejscowi i część abonentów zamiejscowych otrzymali pierwszy nakład numeru. Jednakowoż część abonentów zamiejscowych wcale numeru nie otrzymała, albowiem gdy konfiskata przyszła, drukarnia była już zamknięta i nie można było sporządzić drugiego nakładu. Ci zatem abonenci, którzy numeru nie dostali, o t r z y m a j ą w r a z z d z i s i e j s z y m n u m e r e m d r u g i n a k ł a d n u m e r u w c z o r a j s z e g o.

Skonfiskowany artykuł przesłaliśmy naszym posłom i wydrukujemy go w „Naprzodzie", gdy zostanie zimmunizowany w parlamencie.

Nowiny krakowskie.

Miejska Kasa chorych odbędzie w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w domu własnym (ul. Dunajewskiego 5, I p.) w a l n e z g r o m a d z e n i e, na które zarząd zaprasza delegatów robotników i reprezentantów pracodawców. Na porządku dziennym wybory zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

Demonstracya akademików. Wczoraj zwołała młodzież akademicka, grupująca się w „Czytelni akad.", „Zjednoczeniu", „Zniczu" i „Promieniu", do sali Kopernika wiec ogólno-aaademicki w sprawie usunięcia stowarzyszenia akademickiego „Spójni" z życia młodzieży akademickiej w Krakowie za to, że „Spójnia" przyjmuje i broni studentów łamiących bojkot rządowej szkoły rosyjskiej w Królestwie. Z ramienia senatu był na wiecu obecny prof. Godlewski (młodszy). W i e c z o s t a ł r o z b i t y.

Większość młodzieży opuściła salę Kopernika i w pokaźnej grupie udała się pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu jednego z akademików, protestującego p r z e c i w w y o d r ę b n i e n i u C h e ł m s z c z y z n y, ruszyła ul. Floryańską, a następnie ulicą św. Tomasza, w zamiarze urządzenia d e m o n s t r a c y i p r z e d r e d a k c y ą „C z a s u". Powodem zamiaru urządzenia demonstracyi był w c z o r a j s z y a r t y k u ł „C z a s u", p o t ę p i a j ą c y m ł o d z i e ż a k a d e m i c k ą we L w o w i e za urządzenie demonstracyi przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Na skrzyżowaniu się jednak ulicy św. Tomasza z ulicą św. Krzyża zastąpił młodzieży drogę silny oddział policyi pieszej i kilku policyantów konnych.

Młodzież, wziąwszy się pod ramiona, ruszyła zwartą masą naprzód, chcąc przełamać kordon policyjny. Nad głowami zabłysły nagle szable policyantów. Młodzież zatrzymała się w pochodzie. Wtedy oddział policyantów pieszych począł napierać na zbitą grupę młodzieży i wypierać ją z wąskiej ulicy św. Tomasza w ulicę Szpitalną. Policya szablami płazowała akademików, z których wielu odniosło sińce i guzy.

Młodzież, widząc, że nie dostanie się tą drogą przed redakcyę „Czasu", zawróciła w ulicę Floryańską, a stąd Rynkiem przeszła w ulicę Szczepańską i dostała się na ulicę Dunajewskiego. Wśród śpiewu pieśni „Oto dziś dzień krwi i chwały" i „Czerwonego sztandaru" okrążyła planty i podeszła pod Barbakan. Policya, przypuszczając, że młodzież znów chce się dostać pod „Czas", zastąpiła jej drogę, przecinając kordonem plac koło Rondla. Wobec tego młodzież zawróciła i grupkami zaczęła się przedzierać na planty. Ale znów napotkała na oddział policyjny; wobec tego przeszła do Rynku głównego i stąd rozeszła się do domów.

Pewna grupa młodzieży, która dostała się w to miejsce na plantach, gdzie znajduje się drukarnia „Czasu“, wybiła w oknach drukarni „Czasu“ szyby.

W czasie demonstracyi aresztowano kilku akademików, których po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Druga część młodzieży, grupująca się w „Spójni“, pozostała po rozbiciu wiecu chwilę jeszcze w sali Kopernika, a następnie uformowała się w czwórki i ruszyła pod pomnik Mickiewicza. Tu po przemowie jednego akademika, który zaprotestował przeciw masakrze akademików, urządzonej przez policyę lwowską w sobotę, rozeszli się zebrani do domów.

Ospa. Dziecko, które wczoraj zachorowało przy ul. Starowiślnej 36, przewieziono do baraku izolacyjnego przy ul. Krakowskiej. Jest to 10-letnia córeczka dozorcy domu. Wczoraj lekarze miejscy zaszczepili 1873 osób. Dotąd mało wogóle ludzi poddało się szczepieniu; w ostatnich dniach ruch zgłaszających się do szczepienia osłabł.

Walka między cechmistrzami. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie po dłuższej przerwie znowu onegdaj rozpatrywano jeden z procesów pp. Kosobuckiego i Wolnego. Tym razem jako oskarżyciel występował p. Kosobucki w asystencyi adwokata dra Steinsberga. Oskarżeni byli pp. Wolny i Burzyński w asystencyi adw. dra Zakrzewskiego i dra Heskiego. Po ucieczce sekretarza cechów Głowackiego, któremu zarzucono różne defraudacye, ogłosiły „Nowiny“, iż Kosobucki również uciekł. Wskutek tego p. Kosobucki wniósł skargę przeciw redaktorowi „Nowin“ Szczepańskiemu, atoli sprawa ta jakoś ucichła. Drugą skargę wniósł Kosobucki przeciw Wolnemu, któremu zarzuca, iż dał ustnie „Nowinom“ informacye do artykułu; wreszcie oskarżonym jest fabrykant Burzyński o to, że kupił 360 egzemplarzy „Nowin“ i rozszerzył w ten sposób artykuł przeciw Kosobuckiemu skierowany.

Rozprawę prowadził sędzia dr Szczerba, który na razie przesłuchał tylko oskarżonych, poczem rozprawę odroczył dla przesłuchania świadków. Oskarżony Wolny opowiada szeroko historyę defraudacyi Głowackiego i żali się, że bezskutecznie przestrzegał prezesa Izby rękodzielników Kosobuckiego. Wypiera się, by rozszerzał pogłoskę o ucieczce Kosobuckiego; Kosobuckiemu nie opłaciłoby się brać udział w drobnych defraudacyach Głowackiego. Wielkie sumy były w ścisłem przechowaniu p. Jarry i tam były pewne. Niepotrzebnie więc wnosi Kosobucki skargę o tę sprawę; natomiast milczy on i nie broni się przeciw wielu poważnym zarzutom, które go od tego czasu spotkały.

Oskarżony Burzyński przyznaje, że kupił „Nowiny“, gdyż artykuł wydawał mu się wiarygodnym. P. Kosobucki jest w bardzo smutnych stosunkach finansowych; zapożycza się na różne strony. W jednym z procesów, opartych na pożyczce, Kosobucki wykonał przysięgę, której sąd nie dał wiary, a mimo to p. Wolny zakazał robić doniesienie jakiekolwiek z tego powodu. P. Wolny i jego adherenci prowadzą wojnę zasadniczą; w gronie p. Kosobuckiego są ludzie, jak Dłużyński, którzy byli delegatami cechu na podstawie sfałszowanych protokołów.

Były cechmistrz Dłużyński (obecny przy rozprawie) grozi skargą o oszczerstwo.

Osk. Burzyński: Z rozkoszą proszę mnie skarżyć, proszę rozszerzyć skargę do protokołu.

Dłużyński oświadcza, że skoro jemu się osobiście nie zarzuca fałszerstwa, nie będzie skarżył.

Burzyński: Ale pan na tym protokole jest podpisany.

Wśród ogromnego rozdrażnienia, dowodzącego wielkiej animozyi w kołach rękodzielniczych, rozprawę sędzia odroczył.

Sprawozdawca „Nowin“ woła: Panowie i tak się pogodzicie! (Wesołość).

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym wykład dra Z. Szymanowskiego: O anafilaksyi.

Pod koła pociągu pod Skawiną wpadł wczoraj nieznany 8-letni chłopiec i doznał złamania czaszki, tudzież odcięcia przedramienia prawej i dłoni lewej ręki. Pociągiem przywieziono go do Krakowa, a pogotowie odstawiło go do szpitala.

Na kolonia wakacyjne w Kochanowie odbędzie się staraniem Czytelni dla kobiet im. Słowackiego festyn w parku krakowskim 2 czerwca.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku“; 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

We środę: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 r.“; 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenie społeczne“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Lilije“ (ostatni występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Nerwowa awantura“ (popularne).
Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wieczór: „Ulubieniec kobiet“.
Piątek: „Pan Geldhab“ (występ M. Frenkla).
Sobota: „Głupi Jakób“ (występ M. Frenkla).
Niedziela południu: „Majerowie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Wtorek: „Ułani Księcia Józefa“.

Nowiny lwowskie.

Wystąpienie z narodowej demokracyi. Z klubu narodowo-demokratycznego w Radzie miejskiej wystąpili prof. Zakrzewski, Wojciech Dąbrowski, dr Rucker i dr Starzewski.

Jeszcze jedna afera adwokacka. Nie umilkła jeszcze afera adwokata dra Sowilskiego, a już prokuratorya zajmuje się nową sprawą skompromitowanego adwokata. Zeszłego tygodnia zgłosiła się do prokuratoryi żona jednego z lekarzy prowincyonalnych i wniosła doniesienie na jednego z adwokatów o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Adwokat ów prowadził imieniem lekarza owego proces rozwodowy przeciw donosicielce i wedle jej doniesienia starał się przekupić służącą, by zeznawała fałszywie na niekorzyść swojej chlebodawczyni. Przeciw adwokatowi temu wdrożono dochodzenia wstępne.

Kabaretowy śpiewak, „redaktor“ i szantażysta, niejaki Bronikowski recte Vogelsänger, zbiegł ze Lwowa. Człowiek ten występował jako śpiewak w kabarecie przy ul. Młynarskiej, następnie pracował w wydawnictwie „Kabaret“. Tu czynności jego były dwojakiego rodzaju: w redakcyi pracował jako redaktor, na zewnątrz zaś trudnił się wymuszeniami i szantażami. W jednej takiej sprawie zajęła się nim policya; sprowadzono Bronikowskiego na inspekcyę, gdzie z zarzutów tłómaczył się z wielką pewnością siebie. Dyżurny komisarz, chcąc sprawdzić, z kim ma do czynienia, kazał przynieść t. zw. arkusz policyjny, tyczący się osoby Bronikowskiego. Zanim agent powrócił z żądanym arkuszem, Bronikowski, korzystając z zamieszania, powstałego skutkiem alarmu pożarowego, zdołał zbiedz i wszelkie poszukiwania za nim dotychczas pozostały bez skutku. Z arkusza policyjnego okazało się, że Bronikowski nazywa się właściwie Vogelsänger, pochodzi ze Skałatu, był policyjnie wydalony, karany wielokrotnie za rozmaite przestępstwa, raz nawet 12-miesięcznem więzieniem za kradzież.

Z kraju.

Zamach morderczy. W Winnikach pod Lwowem u notaryusza Lewickiego służył Jan Dacko, który prześladował swą miłością służącą Maryę Skórkównę. W sobotę wieczór chciał Dacko wtargnąć do kuchni, ale Skórkówna zamknęła drzwi na klucz. Dacko z zemsty zniszczył urządzenie kancelaryjne, poczem ukrył się w stajni. Gdy Skórkówna tam weszła, Dacko strzelił do niej cztery razy i zranił ją śmiertelnie, poczem zbiegł do Lwowa i zgłosił się do prokuratoryi.

Eksplozya gazu. Ze Stanisławowa donoszą: W sobotę wieczorem zaalarmowała ludność bardzo silna detonacya. W realności Schiflera pękł umieszczony w piwnicy kocioł motoru gazowego, przeznaczonego do pędzenia wody do zbiornika wodociągowego. Przyczyną katastrofy był brak wody w regulatorze gazowym. Z motoru zaczął się wydobywać gaz, który wypełnił całą piwnicę. Gdy do piwnicy wszedł stróż z zapaloną świecą, gaz eksplodował z taką siłą, że drzwi i futryny piwnicy zostały oderwane, a w domu wyleciały szyby z okien. Stróż, jego żona i dziecko doznali bardzo silnych oparzeń.

Ze świata.

Znów zwłoka w sprawie Ronikiera. W sprawie Ronikiera na podstawie ułożonych już w sobotę punktów miał trybunał wydać wyrok i ogłosić go w niedzielę w południe, tymczasem zamiast wyroku zażądała izba sądowa ponownego otwarcia postępowania dowodowego przez poddanie listu St. Chrzanowskiego jeszcze ekspertyzie kaligraficznej.

Ponieważ spowoduje to w konsekwencyi ponowne przemawianie stron — wyrok nie zapadnie wcześniej, niż we środę.

Tragedya rodzinna. Z Liberca (Czechy) donoszą: Właściciel domu i agent handlowy Adolf Horn ubiegłej nocy zastrzelił swą żonę, 18 letniego syna i 11 letnią córkę, poczem sam sobie życie odebrał. Motyw czynu jeszcze niewyjaśniony. Zdaje się, że szukać go należy w opłakanych stosunkach finansowych.

Aresztowania wśród marynarzy rosyjskich. Telegramy już doniosły o aresztowaniach wśród marynarzy rosyjskich w Finlandyi. Pisma rosyjskie przynoszą obecnie dużo nowych szczegółów, lecz dokładnych szczegółów jeszcze brak.

Wiadomo tylko, że aresztowań dokonano na rozkaz ochrany petersburskiej, z której polecenia licznych aresztowań w Helsingforsie dokonał policmajster Helsingforsu Walmkwist. Ten ostatni aresztował kilku robotników i robotnic rosyjskich i fińskich. Oprócz tego na pancerniku „Cesarzewicz“ żandarmerya aresztowała 57 marynarzy przed odpłynięciem z portu. Przyczyną pono było to, że marynarze zagrozili buntem na wypadek, jeśli zlokautowani zostaną za strejk 1 go maja robotnicy w porcie w Skatundenie. Była pono jakaś prowokacya. Aresztowanych odwieziono do Kronsztadu. Władze obawiają się większego buntu. Admirał Essen, komendant morskich sił na Bałtyku, przeniósł się z pancernego krążownika „Rosya“ na krążownik „Riuryk“.

TELEGRAMY

z dnia 14 maja.

Z parlamentu.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów nowowybrany poseł dr Krogulski z Rzeszowa złożył przyrzeczenie poselskie.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad przedłożeniem o zmianie niektórych postanowień ustawy karnej. Zabrał głos poseł Lisiewicz, jako mowca generalny „za“.

Echa wprowadzenia policyi do sejmu pruskiego.

Berlin. (B. Wolffa). Sejm pruski odrzucił 309 głosami przeciw 8 (wstrzymało się 8) sprzeciw posła Borchardta przeciw wykluczeniu go z posiedzenia. Przeciw głosowało 6 socyalistów i 2 Duńczyków. Od głosowania wstrzymali się dwaj wolnomyślni i 6 Polaków. Po ogłoszeniu wyniku zawołał poseł socyalistyczny Hofman: Samogwałt pruskiej Dumy!

Strejk drukarski w Ameryce.

Londyn. „Times“ donosi z Nowego Jorku: Stowarzyszenie drukarzy w Nowym Jorku obraduje nad rozszerzeniem strejku na przedsiębiorstwa dziennikarskie Hearsta.

W Chicago strejk się rozszerzył na stow. Hearsta, również w S. Francisco i Atlanta. Przewodniczący Związku składaczy drukarskich oświadczył, że starać się będzie o rozszerzenie strejku na wszystkie dzienniki stow. Hearsta.

Z TEATRU.

„W sieci“ J. A. Kisielewskiego.

Częstokroć bywa, iż autor dramatyczny, chcąc zespolić sukces swego utworu z urokiem jakiejś scenicznej gwiazdy, na jej miarę rolę tworzy...

Kisielewski nie spekulował tak w swych „Sieciach“, ale traf szczęśliwy sam zdziałał, iż Julka jego, marząca o wędrówce dusz, całą duszę swoją płomienną, bujną mogła przekazać na scenie p. Siemaszkowej... I chociaż repertuar artystki odsunął się dziś nagół od ról dziewczęcych — jednakże Julki piękniej nikt nie zagra, lub, wierniej mówiąc, nie przeżyje na scenie...

P. J. Węgrzyn był Jerzym; w bardzo starannej tej kreacyi można by zakwestyonować tylko — od początku zbyt na seryo (i przeto nieco za ponuro) braną „misyę“ antyfilisterską młodziutkiego chłopca.

Doskonałą matkę rodu stworzyła p. Słubicka.

Niegdyś bardzo milutka Cesia — obecnie graną była zbyt charakterystycznie ze szkodą wdzięku.

Debiutant, p. Boroński, dał dowód sporej rutyny, lecz w danej roli (Serby) brakło mu cieplejszych nut uczucia. *Zastępca.*

Z sali koncertowej.

Występ I. Manna. Sądzić p. Manna jako koncertanta byłoby to wyrządzić mu krzywdę, choć prawo ku temu mielibyśmy, skoro wieczór, na którym wystąpił, tem mianem określono. Za to zgodziwszy się na bezpretensyonalne określenie debiutu ucznia, znanego dotychczas tylko z popisów konserwatoryum, przyznamy, że wypadł on zupełnie pomyślnie. Na piękny materyał głosowy, którym p. Mann rozporządza, zwróciliśmy uwagę już poprzednio, teraz więc stwierdzimy czystość brzmienia i ustosunkowanie siły użycia jako zalety naczelne. Jako naczelną wadę przeciwstawia się ostro zcieśnianie głosu, graniczące wprost ze zduszeniem go wskutek fałszywej emisyi, mniej widoczne przy forte, rażące przy brzmieniu słabszem. Do sukcesu występu przyczynił się program, sam przez się starannie ułożony. Odnośnie do wykształcenia i inteligencyi wykonawcy jedynym „fałszywym krokiem“ był Wagner. Parę lat upłynąć jeszcze musi, zanim p. Mann będzie mógł interpretować Wagnera, a lata te z zupełnem zaniechaniem „koncertowania“ spędzić trzeba na wytężonej pracy pod okiem doskonałego nauczyciela.

Współudział przyjęła panna Libanówna ze znaną sprawnością i inteligencyą, obok rzetelnego odczucia, wykonując szereg dzieł Chopina i Schuberta. *T. Ch.*

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Krakowie w kilku piekarniach trwa w dalszym ciągu. Wszelkie pertraktacye zerwano, gdyż majstrowie odrzucają butnie żądania robotnicze. Przy pomocy parobków, dziewek i chłopców starają się piekarze wypiekać pieczywo. Że jednak majstrom w tem nie idzie, widać z następującej korespondencyi, jaką otrzymaliśmy z Cieszyna:

„Źle się widać dzieje upartym majstrom piekarskim w Krakowie, bo już rozsyłają po świecie swoich agentów celem werbowania łamistrejków do Krakowa. W sobotę 12 b. m. zjawił się u tow. K. czeladnika piekarskiego takiż agent, i namawiał go do przyjęcia pracy w Krakowie i mówił, że potrzebuje więcej czeladników piekarskich, ale nie powiodło się mu, bo natrafił na ciętą odpowiedź ze strony tow. K., który mu odrzekł, że tam strejk, a on, ani jego koledzy łamistrejkami nie będą. Agent ośmielił się powiedzieć, że strejk ukończony, ale gdy go tow. K. poprosił o nazwisko, odmówił mu wymienienia swego nazwiska i zaraz się oddalił.

Dla agentów, którzy się rozproszyli po świecie za łamistrejkami, majstrowie piekarscy w Krakowie mają pieniądze, ale dla ulżenia robotnikom nie. Towarzysze trzymajcie się solidarnie, ręka w rękę, a z pewnością zwyciężycie“.

Praca oświatowa podczas strejku piekarskiego rozwija się ze wzmożoną siłą. Parę razy na tydzień odbywają się dla strejkujących wykłady i pogadanki na tematy społeczne i przyrodnicze. Jako prelegenci występują M. Czarnecki, M. Ramułt i inni. W ten sposób robotnicy piekarscy z wielką korzyścią dla siebie wykorzystują czas przymusowego odpoczynku.

W poniedziałek znowu 4 piekarzy zawarło ugodę z robotnikami, przyjmując żądania robotników. Razem z poprzednimi majstrami **już 10 majstrów zgodziło się na żądania strejkujących**, tak, że w tych firmach, stanowiących 1/5 **część piekarń**, strejk zakończono. Temsamem reszta majstrów będzie zmuszona podpisać umowę cennikową z robotnikami, gdyż dalszy ich opór nie jest w stanie przeszkodzić przeprowadzeniu żądań robotniczych, a tylko może ich narazić na stratę, bo robotnicy rozjeżdżają się do innych miast i już nie wrócą.

Strejk więc obecnie jest już tylko częściowy. W każdym razie wzywamy robotników piekarskich, aby do Krakowa nie przyjeżdżali.

Deputacya handlowców u prezydenta miasta dra Lea. W niedzielę 4 maja weszła w życie ustawa normująca czas pracy w handlach. Mimo, że ustawa nakazuje, by sklepy były zamykane o godz. 8, względnie o godz. 9 wieczór, ustawa ta w Krakowie nie jest wykonywaną. Liczne zgromadzenia handlowców, jak również interwencya u namiestnika Bobrzyńskiego w ubiegłym roku nie wpłynęły na opornych kupców krakowskich, którzy ustawę tę łamią i wbrew ustawie mają sklepy dłużej otwarte. To też handlowcy krakowscy, zorganizowani w centralnym Związku handlowców w Austryi, rozpoczęli obecnie energiczną akcyę w obronie tej ustawy. W niedzielę 12 b. m. udała się deputacya handlowców do prezydenta miasta dra Lea, w skład której wchodzili Rendel, Domiński i Pacanower. Imieniem deputacyi przemówił tow. Rendel w następujące słowa:

W imieniu ogółu handlowców przychodzimy prosić o interwencyę w sprawie niewykonywania ustawy o zamykaniu sklepów. Mimo, że ustawa nakazuje, by sklepy były o godzinie 8 względnie o 9 wieczór zamknięte, kupcy krakowcy łamią tę ustawę i mają sklepy dłużej otwarte. Sklepy korzenne, które mają zarazem handle śniadankowe, nie przestrzegają wogóle ustawy i sprzedają towary nawet o godzinie 12 w nocy. Podczas gdy w innych krajach, jak w Karyntyi, Tyrolu i na Śląsku, zamykają sklepy o godz. 7 wieczorem, muszą handlowcy w Krakowie walczyć o to, by ustawa uchwalona przez Radę państwa i sankcyonowana przez cesarza nareszcie raz już weszła w życie. Co roku umiera znaczna liczba handlowców na gruźlicę z powodu długiego czasu pracy i niehygienicznych urządzeń lokalów, w których muszą pracować. Oburzenie z powodu niewykonywania ustawy u ogółu handlowców krakowskich wzrasta i tylko dzięki przywódcom organizacyi nie przychodzi do wybuchu.

Również spoczynek niedzielny nie jest w handlach przestrzegany, gdyż po godz. 11 handel dalej kwitnie, tylko żaluzye są z frontu spuszczone, a praca trwa tam często do godziny 7 wieczorem. Prosimy p. prezydenta o wzięcie w obronę handlowców i o wydanie polecenia, by sklepy były w myśl ustawy o oznaczonej godzinie zamykane, a na kupców, którzy się do ustawy nie zastosują, nakładano ostre kary“.

Prezydent przyjął od deputacyi uchwaloną rezolucyę na jednem z publicznych zgromadzeń i przyrzekł wydać ze swej strony polecenie, by ustawa była ściśle przestrzegana. Zarazem atoli radził, by zwrócono się do wiceprezydenta dra Szarskiego, do którego czynności należy przestrzeganie ustawy o zamykaniu sklepów.

Strejk krawców w Londynie wciąż się rozszerza i obejmuje obecnie do 30.000 osób. Dnia 6 maja 7000 strejkujących urządziło pochód ulicami, a później zebrało się na mityngu w Hyde-parku, gdzie między innymi przemawiali tow. Macdonald (sekretarz londyńskiego kartelu zawodowego), towarzysz Quelch (po angielsku) Weingartz (po niemiecku) i Lovenjak (po węgiersku). — Strejkują przeważnie krawcy z zachodniej części Londynu, pracujący na bogatą i elegancką klientelę Anglii i kontynentu. Oczekują przyłączenia się do strejku krawców ze wschodnich dzielnic, przeważnie żydów-emigrantów, pracujących na sklepy konfekcyjne. Wśród żądań spotykamy: 35 K tygodniowo (jako minimum) dla krawczyń: 1 K 47 h za godzinę dla robotników, płatnych tygodniowo; lepsze wyposażenie warsztatów; podwyżkę dla pracujących na akord itd.

Rozwój centralnego związku konsumów w Niemczech w roku 1911. Liczba towarzystw samodzielnych wzrosła z 1151 na 1183, a liczba członków o 144.000, mianowicie z 1,181.000 na 1,325.000. Liczby te, na pozór bardzo poważne, wykazują jednakże, jak wielkie jeszcze pole rozwoju mają konsumy. Boć przecież ci członkowie to nie sami robotnicy, wiele pomiędzy nimi rzemieślników i urzędników — a fakt ten dowodzi, że cała masa proletaryatu nie zrozumiała jeszcze doniosłości towarzystw współdzielczych.

Podniósł się znacznie obrót ogólny i to z 433 milionów marek na 506 milionów marek, a więc o 73 milionów w jednym roku. W własnych zakładach wygotowano towarów dla towarzystw współdzielczych za 81 milionów marek. Liczba osób, zatrudnionych w centralnym związku, wynosi 18 923. Towarów na składzie jest obecnie za 50 milionów marek, maszyny i inwentarz reprezentują wartość 14 milionów marek, zaś grunty aż 74 milionów marek. Ogólny kapitał towarzystw związkowych wynosi 152 milionów marek.

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały komitetu wykonawczego, jako komitetu obwodowego Galicyi zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa **konferencyę obwodową Galicyi zachodniej** na dzień 19 maja 1912.

Proponujemy następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencyi. 2) Sprawozdanie komitetu wykonawczego, jako komitetu obwodowego Galicyi zachodniej. 3) Organizacya. 4) Prasa. 5) Wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej. 6) Wnioski i interpelacye.

Konferencya odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Filipa l. 2 II. p. Początek obrad o godz. 10 rano.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, wedle normy, określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye obwodowe). O dokonanych wyborach należy zawiadomić natychmiast sekretaryat Komitetu wykonawczego. Koszta delegacyi pokrywają organizacye miejscowe, wysyłające delegatów.

Kraków, w maju 1912.

Za Komitet wykonawczy P. P. S. D.:

Dr K. Krzysztoń, sekretarz. *J. Englisch*, przewodniczący.

Rozmaitości.

„Czem pan jest, panie Paderewski?!“

Stara Europa nie imponuje bynajmniej Afryce. Czarny kontynent dał temu wyraz dowodny podczas „tournée“ Paderewskiego, który namówiony przez impresarya wybrał się do krainy dyamentów i tuczonych byków, by zapoznać mieszkańców tamtejszych z najnowszą twórczością na polu muzycznem.

Paderewskiego przyjęto nieprzychylnie, wprost wrogo. Nie animozya jakaś była tego przyczyną, tylko zwykły brak zrozumienia dla sztuki, z którym zresztą „południowcy“ wcale się nie kryli.

Już na statku spotkała artystę przykrość. Siedział mianowicie w salonie i grał na fortepianie. Wtem przystąpił do niego jakiś jegomość i zawołał gburowato:

— Przestań pan już raz brzdąkać!...

Paderewski opuścił natychmiast salon, w tej samej zaś chwili z przyległego fumoiru doszły śmiechy. To ów „dowcipniś“ przechwalał się wśród ogólnej wesołości, iż dokuczył wielkiemu artyście.

Epizod ten jednak w porównaniu z tonem artykułu, umieszczonego w jednej z gazet południowo-afrykańskich, jest drobnostką. Gazeta ta wystąpiła

z artykułem, który, gdyby nie to, iż pisano go zupełnie seryo, ściągnąćby mógł na autora podejrzenie, iż zacytował nam ustęp z humoreski Marka Twaina.

— Panie Paderewski! — woła organ południowo-afrykański — co pan właściwie zrobił dla świata? Czem się pan trudni? Gra pan na fortepianie — a nas zapewniają, że gra pańska nie posiada sobie równej na całym świecie. All right! Nie sprzeczamy się wcale o to. Przypuśćmy nawet, że to prawda, więc cóż takiego, iż ktoś gra dobrze na fortepianie?! Mieliśmy niedawno sposobność widzieć człowieka, który nietylko na fortepianie, ale na 17 jeszcze innych instrumentach grał. A do tego i na harfie! Nie robiono jednak nadzwyczajnych historyj, a wstęp na salę podczas jego występu kosztował tylko 2 szylingi. A już wcale nie wymagał, by go przyjmowano z honorami i nie kazał sobie płacić całego funta szterlingów za krzesło w pierwszym rzędzie!...

Tyle dziennik południowo-afrykański. „Matin“ zaś, którego współpracownik w wywiadzie z Paderewskim całe powyższe zajście opisał, dodaje od siebie: Zrozumieć łatwo, iż Paderewski, nie mogąc konkurować z owym człowiekiem, grającym aż na 17 instrumentach — opuścił Afrykę...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska grupa miejscowa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** urządza w środę 15 maja w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa 2, II. p.) o godz. 8 wieczorem wykład o znaczeniu sądów przemysłowych.

* **Zgromadzenie partyjne P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy** odbędzie się we wtorek 14 maja o godz. 7 wieczorem w sali stow. „Postęp“, Krakowska 25. Porządek dzienny: Wybór delegata na konferencyę obwodową.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności chóru i kasowe; 2) uzupełniający wybór prezesa, 2 członków wydziału, 2 zastępców i 1 członka komisyi kontrolującej; 3) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność spraw uprasza się w s z y s t k i c h członków, tak czynnych, jak i wspierających, o bezwarunkowe punktualne przybycie.

* **Zarząd krakowskiej „Lutni Robotniczej“** zawiadamia, iż lekcye nut odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki i piątki punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczne przybycie uprasza się.

SKŁADKI.

Na zapomogi katorżanom politycznym, wysyłanym na Sybir w ilości 1500 osób ze wszystkich więzień Królestwa Polskiego do kasy krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych od 7 do 12 maja b. r. wpłynęło: od p Bieniewskiej (Przemyśl) 3 K, p. Bursy (Brzostek) 1 K, p. Dudzińskiej (Raba Wyżna) 2 K, p. Dumina (Zakopane) 11 K, p. D. F. (Kraków) 3 K. p. Egerta (Berlin) 6 K, p. Englischa (Kraków) 50 h, p. Giebułtowicza (Przemyśl) 10 K, p Goldmana (Tustanowice) 10 K, p. Anny Drabik (Krosno) 5 K, dra Humpricha (Kraków) 1 K, dra M. Kapelnera (Kraków) 1 K, doktorostwa Tadeuszowych Kozniewskich (Kraków) 25 K, p. Kozłowskiego (Podgórze) 2 K, p. K. Lorenca (Kraków) 1 K, adwokata dra Meiselsa 100 K, p. Malczewskiej (Kurzany) 5 K, dra Z. Marka 10 K, p. Michalika (Kraków) 10 K, p Rachalskiego (Przemyśl) 10 K, R. S (Kraków) 1 K, p. Schentalena (Kraków) 4 K, p. Stankiewicza (Bielsko) 2 K, p. Szildika (Lwów) 10 K, p Wassermana (Tarnów) 10 K, p. Wolfrata (Kolendziany) 10 K, p. Woźniakowskiego (Kraków) 1 K, p. L. Woźniakowskiego (Kraków) 2 K. Zebrano przez p. G. i X. w dzień kobiet w Krakowie na listę skł Nr 309 — 17 K 24 h, na listę skł. Nr. 276 — 9 K 33 h.

Prócz tego dostarczono ubranie: z Krakowa od p. X do stow. „Spójnia“, z Borysławia ubranie i bieliznę, od p. Rachalskiej (Przemyśl) ubranie, od pani Z. (Kraków) ubranie

Zarząd krakowskiege Zw. dla W. P. wyasygnował na ten cel 260 K, zarząd lwowskiego Zw. P. dla W. P. 350 K. Razem 892 K 7 h.

Z tego zostało już wysłane do Królestwa 610 K.

Zarząd Kr. Zw. P. dla W. P. wzywa w dalszym ciągu społeczeństwo do składania ofiar na ulżenie doli bojownikom za wolność, zwracając uwagę, że owe 1500 katorżan będą wysłani w ciągu najbliższych tygodni. Potrzebna więc rychła pomoc.

Nadsyłać pieniądze, odzież i książki należy pod adresem: Kraków, Wiślna 8, II. p., poseł dr Z Marek.

We Lwowie składać ofiary należy na conto Lwowskiego Zw. P. dla W. P. Zivnosteńska Banka Nr. 1547.

Dr Z. Marek, prezes Kr. Zw. P. dla W. P.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]